

20. Nieść pomoc, poznawać nowe...

Wpisany przez Stanisław Kwasik

„ZDROWA ŻYWNOŚĆ”, nr 4/34, 1996 r.

NIEŚĆ POMOC, POZNAWAĆ NOWE...

STANISŁAWA KWASIKA poznałem w lipcu 1991 roku w Łodzi na Zjeździe Ludzi Niezwykłych. Uczestnicy demonstrowali swoje możliwości. Ja zajmowałem się uzdrawianiem. Tak się złożyło, że jednego z wykładowców ówczesnego Studium Psychotronicznego potwornie bolało oko.

Postanowiłem mu pomóc. Ból zmałał, jednakże powstała wielka opuchlizna, która wypchnęła oko prawie na zewnątrz. Zebrani uzdrowiacze i radiesteci zaczęli mnie potępiać; chcieli wpychać oko. Emocji było co nie miara.

Tylko jeden człowiek właśnie Stanisław **Kwasik** nie uległ panice. Prawidłowo ocenił sytuację; kazał chorego zostawić w spokoju. Po zaniku opuchlizny oko samo miało wrócić na swoje miejsce. Tak też się stało. Według Kwasika - mojego obrońcy - taką terapię, aby nie było przesilenia powinienem rozłożyć na kilka razy.

Niezwykły seans

PO POŁUDNIU STANISŁAW ZAPREZENTOWAŁ swój niezwykle, choć prosty program. Razem z nim jako medium wystąpił Marek - dwudziestoletni słuchacz studium. Chłopak momentalnie znalazł się, bez wyłączenia świadomości, w lekkim transie. Bez wątpienia stało się to za sprawą bioenergetycznego oddziaływania prowadzącego. Marek opowiadał o przeżyciach płodu, jak odczuwa nastroje matki, relacje między nią, nim, a ojcem. Czy jest mu wygodnie, czy otrzymuje wystarczającą ilość tlenu, jak smakuje mu pokarm, który dostaje od matki przez pępowinę. A później poród, pierwsze zaczerpnięcie powietrza, strach przed nowym życiem - stąd uczucie zimna, odcięcie pępowiny, ssanie piersi.

Następnie przeniósł Marka do poprzednich wcieleń, jego przeżyć, jakich doznaje dusza między jednym, a drugim życiem. W jednej z inkarnacji Marek był Indianinem. Niezwykle dokładnie opowiadał o tym życiu i wyczerpująco odpowiadał na pytania. Seans trwał półtorej godziny i wywołał duże zainteresowanie.

Szkoła Rozwoju Duchowego

STANISŁAW KWASIK posiada wykształcenie wyższe, jest magistrem nauk politycznych, ukończył też podyplomowe studia filozoficzno-religioznawcze oraz pedagogiczne. Tajemnice psychotroniki zgłębia już kilkanaście lat.

Za przeczytaną w gazecie radą radiestety ulepił wahałko z ciasta i... zadziałało. Dziś teleradiestezyjnie ustala ciekę w mieszkaniach swoich pacjentów.

Na początku swojej drogi do uzdrawiania podchodził jak typowy bioenergoterapeuta. Pamięta, jak wówczas odwiedził go kolega z żoną. Oboje byli bardzo przygnębieni, gdyż jego niesłusznie

zwolniono z pracy. Postanowił im pomóc - odpromieniować ich. Po chwili goście byli już uśmiechnięci. Dodać należy, że nie mogli oni mieć dzieci. Dotychczasowe leczenie okazało się nieskuteczne. Gdy po trzech tygodniach spotkał znajomego na ulicy, ten z radością wykrzyknął, że jego żona jest w ciąży.

Kwasik jest zodiakalną rybą, w ascendencie lwa. Ekspert radiesteta zmierzył mu kolor radiestezjny w fazie przejścia fioletu w biel.

Od sześciu lat prowadzi gabinet psychotroniczny, który nazwał SZKOŁĄ ROZWOJU DUCHOWEGO. Nazwa ta nie wzięła się z przypadku. W czasie medytacji otrzymał przesłanie; „*Droga ku Światłu, zdrowiu, szczęściu, mądrości, pięknu duszy i ciała wiedzie poprzez rozwój duchowy*”.

Pojęcie rozwoju duchowego odnosi on do duszy, Boga, życia nadprzyrodzonego. Przyjmuje filozofię Dalekiego Wschodu, według której dusza kroczy ścieżką poprzez szereg wcieleń w kierunku Boga.

Dla niego choroba jest wynikiem stanu duszy, sposobem na odpokutowanie przewinień. Rozwijając się duchowo, uwalniamy się z całej negatywnej, chorobotwórczej pamięci. Zdrowienie następuje niejako przy okazji. Mając piękną duszę, mamy zdrowe ciało. Jesteśmy radośni i szczęśliwi, żyjemy długo. Przyjmując, że cierpienie jest sposobem na odreagowanie negatywnego stanu duszy, musimy zgodzić się, że jest ono konieczne, o ile nie oczyścimy jej racjonalniej, np. poprzez medytację.

Swoją podstawową metodę Kwasik określa jako **medytację z wizualizacją wspomaganą bioenergoterapeutycznie**

. W czasie seansu, który trwa godzinę, czasem dwie, analizuje przeżycia z łona matki, okołoporodowe, z dzieciństwa, późniejsze, a także z poprzednich wcieleń i z okresów między wcieleniami. W ten sposób nie tylko dowiaduje się o urazach, negatywnych uczuciach, które niekorzystnie wpływają na rozwój, zarówno duchowy, jak i cielesny, ale w miejsce tych niedobrych doświadczeń wprowadza treści pozytywne.

Takie „przeprogramowanie” wnętrza sprawia, że organizm lepiej funkcjonuje. Ustępują różne choroby, nałogi, kompleksy, lęki, zachowania społeczne, wady osobowości. Następuje rozwój

20. Nieść pomoc, poznawać nowe...

Wpisany przez Stanisław Kwasik

jednostki we wszystkich możliwych odniesieniach, jak: duchowość, dobro, miłość, zdrowie, sprawność fizyczna i intelektualna, zdolności artystyczne, medialne.

Wystarczyło przebywać w jego biopolu

KWASIK JEST RÓWNIEŻ BIOENERGOTERAPEUTA, ale nie takim nakładającym ręce. W czasie jego seansu cały czas przenika bioenergia. Medialni pacjenci widzą ją i czują, jak ona rozgrzewa ich ciała, znosi blokady w kanałach bioenergetycznych, a także wypełnia opustoszałe miejsca po odreagowanych urazach.

Pięć lat temu uzdrowił w ten sposób schizofrenika. Pacjent ten do dzisiaj jest zdrowy, nie bierze leków, nie pojawiły się jakiegokolwiek objawy choroby psychicznej. W tym czasie ożenił się, ma dwoje dzieci, urządził mieszkanie i pracuje zawodowo. Jeśli w wyniku zamierzonej terapii

zniknie guz, wrzód, lęk, nałóg, czy jakaś inna dolegliwość, to uważa się to za normalne.

Ale? I tu przytacza pewne zdarzenie. Był kiedyś na imieninach u znajomych. Siedział na kanapie obok młodej kobiety. W ogóle nie myślał o niej jako o pacjentce, ona też nie miała takich skojarzeń, choć wcześniej zamierzała zgłosić się do niego z nerwicą. Po kilku dniach dowiedział się, że stała się rzecz niezwykła.

Otóż kobieta ta miała z tyłu na szyi pod włosami nowotwór w postaci czerwono-fioletowej narośli o średnicy 7 cm. Kuzynka jej męża, onkolog z kliniki, kazała jej natychmiast zgłosić się z tym do niej na oddział. Po dwóch, trzech dniach od imienin kobieta ta zajrzała pod włosy i... zdziwiła się bardzo. Po nowotworze nie było już najmniejszego śladu. Bez wątpienia łączyła ona to cudowne uzdrowienie z siedzeniem obok Kwasika. A on sam zastanawia się - nie było seansu, sugestii, nawet świadomości, że przy nim siedzi kobieta z nowotworem. Czyżby samo przebywanie w jego biopolu wystarczyło? A może rozwinięta, ukierunkowana na uzdrawianie podświadomość zrobiła wszystko?

Duszę uwolnić od chorobotwórczej pamięci

REINKARNACJI NIE TRAKTUJE JAKO CIEKAWOSTKĘ, ale ważny element terapii. Dla

Kwasika dusza jest nośnikiem informacji; należy zatem ją uwolnić od chorobotwórczej pamięci, gdyż inaczej jakiegokolwiek leczenie może okazać się nieskuteczne.

I znów przykład. Cztery lata temu zgłosiła się do niego trzydziestokilkuletnia pielęgniarka, żona lekarza i już na wstępie oświadczyła, że wie, iż za kilka lat umrze. Ma bardzo wysokie ciśnienie krwi. Bierze już najsilniejsze leki i ma tę świadomość, że jak się do nich przyzwyczai, to już nie będzie dla niej ratunku. Od strony medycznej jej mąż-lekarz zrobił wszystko. Kwasik odreagował jej urazy z łona matki, okołoporodowe, dziecięce, z dorosłego życia, a ciśnienie nawet nie drgnęło. Zaczął więc przyczyn poszukiwać w poprzednich wcieleniach. Zobaczyła się Angielką mieszkającą w XIX wieku pod Londynem. Umierała na guza mózgu, który to uciskał nerw odpowiedzialny za pracę serca. Skasował więc pamięć tego ucisku i..., ciśnienie spadło. Minęły lata, kobieta ta nie bierze żadnych leków, a ciśnienie cały czas jest w normie.

Inny przykład. Sportowiec, absolwent AWF, przestał trenować, gdyż nie mógł wyleczyć bolącego kolana. Cofnięty do poprzedniego wcielenia zobaczył, jak będąc żołnierzem w armii Napoleona, został pchnięty bagnietem właśnie w to kolano w czasie wojny z Hiszpanią. Wykasowanie tej pamięci spowodowało, że ból ustąpił i sportowiec wznowił treningi.

Marzy mu się ośrodek dla sportowców

SKORO JESTEŚMY PRZY SPORCIE, to jeszcze jeden przykład. Przed kilku laty Stanisław Kwasik namówił na swoją terapię młodego kolarza Piotra Szalę. Efekt potwierdził jego założenia. Szala przed podjęciem współpracy z Kwasikiem nigdy nie osiągnął - jak sam pisze - jakiegokolwiek sukcesu. Po kilkunastu seansach pojechał na mistrzostwa Polski juniorów LZS i zdobył dwa tytuły: mistrza w jeździe indywidualnej na czas i wicemistrza ze startu wspólnego.

Stanisławowi marzy się własny ośrodek na skraju lasu. Uważa, że fundusze na ten cel mogłyby uzyskać ze sportu. Trzy lata temu uzdrowił piłkarza, który był już skreślony ze względu na niemożliwą do wyleczenia kontuzję kolana. Potrzebował na to tylko 3 godzin. Piłkarz ten wart był 200 - 300 mln zł, to znaczy, że wartość jednej godziny jego pracy wyniosła około 100 mln zł. A gdyby to był zawodnik tej miary co Lubański, to wówczas należałoby mówić o kilkunastu miliardach, albo i więcej.

Poza tym Kwasik uważa, że każdy sportowiec, poddany jego terapii, osiągnąłby wynik przynajmniej o jedną klasę lepszy i to w krótszym czasie. Cóż z tego, skoro dotąd nie udało mu się przekonać działaczy sportowych, że nie tylko mięśnie się liczą, ale i duch. A za to co zrobił, nikt mu nawet nie podziękował

PRZEZ JEGO GABINET przewinęło się już niemało pacjentów. Mieli oni możliwość nie tylko uzyskać pomoc w dojściu do zdrowia, ale też praktycznie poznać nie znaną im dotąd dziedzinę - **psychotronikę**. Wielu z nich to niezwykle uzdolnione media. Kwasik twierdzi, że nie sposób jest uchwycić moment, w którym pacjent staje się uczniem. W zasadzie to nie ma nawet takiej możliwości, przecież każdy chory od razu u niego czegoś się uczy, a każdy uczący się, biorąc udział w kolejnych seansach, staje się coraz zdrowszy. Kwasik chętnie pracuje z mediami. Każde z nich funkcjonuje na innej częstotliwości, dzięki temu potrafią dotrzeć do różnych tajemnic nieznanego. Mają one u niego nawet swoje specjalności. Wszystkie jego media służą pomocą innym. Raz zadzierzgnięte przyjaźnie trwają latami.

Prawie rok temu dzwoni do niego znajomy, który kiedyś był jego medium w hipnozie i mówi, że jego ciotka ma udar mózgu, znajduje się w lubelskiej klinice i od dwóch miesięcy jest nieprzytomna. Jej stan jest beznadziejny. Lekarze dają jej szanse jak jeden do tysiąca.

Praktycznie to tylko odłączyć aparaturę. Kwasik kazał swojemu znajomemu przyjechać natychmiast. Rozpoczął się seans, medium weszło w głęboki trans, dotarło do podświadomości ciotki i zaczęło się przekonywanie jej, żeby chciała żyć. A ona wahała się, myślała o odejściu, gdyż była załamana, miała żal do męża, szkoda jej było dzieci. Cała perswazja poparta była odpowiednią bioenergią. W końcu udało się ją namówić do życia. Tego samego dnia odezwała się: „pić”. Już chodzi, choć jeszcze o lasce. Dla lekarzy to kolejny cud.

Kwasik twierdzi, że doskonałym medium dla dziecka może być jego matka. Większość matek do tego się nadaje. W czasie seansu jeszcze raz przeżywają one swoją ciążę, poród, karmienie piersią. Odczuwając jako dziecko, zdają sobie sprawę, jakimi matkami były naprawdę. Chodzi o odreagowanie urazów, szczególnie tych silnych, związanych z patologią ciąży i porodu. Matka ma jeszcze raz możliwość rozmawiać ze swoim dzieckiem i to od momentu poczęcia, wykochać je, nakarmić - i to zarówno poprzez pępowinę, jak i piersią - uczuciami pięknymi, a nie jakąś goryczą życia, nerwami, łzami czy mdłością. W ten sposób Kwasik uzdrowił dzieci z celiakii,

20. Nieść pomoc, poznawać nowe...

Wpisany przez Stanisław Kwasik

nerwic, a nawet sprowadził młodzieńca ze złej drogi. Co więcej, uważa on, że w ten sposób można uzdrowić również z ciężkich chorób.

Stanisław Kwasik jest konsekwentny, pragnie się rozwijać, nieść pomoc innym, poznawać nowe. Sądzę, że udało mi się przedstawić Czytelnikom interesującą postać.

MICHAŁ PALIJ